

Przez bolszewicką pożogę. Brawurowy rajd szwadronu rotmistrza Plisowskiego

Paweł Stachnik



Rotmistrz Plisowski wyruszał na czele 165 kiepsko uzbrojonych, przypadkowych ludzi na słabych koniach. W drodze do polskiego wojska przebył 1400 kilometrów przez ogarniętą wojną domową i rewolucyjną pożogą Rosję. Jego oddział dotarł do celu na świetnych wierzchowcach i doskonale wyposażony.

Ta historia zaczyna się w marcu 1917 roku. Po obaleniu caratu i objęciu w Rosji władzy przez Rząd Tymczasowy starania o utworzenie polskich oddziałów wojskowych w ramach armii rosyjskiej nabrały tempa.

Szacowano, że w jej szeregach służy około 500 tys. Polaków, w tym prawie 20 tys. oficerów, a **ogólne możliwości mobilizacyjne rosyjskiej Polonii miały sięgać 3 mln ludzi**. Dochodziło do tego od 100 do 300 tys. Polaków przebywających w obozach jenieckich na terenie Rosji.

Z tych zasobów ludzkich można było sformować sporą armię, ale na to zgody nie wydał nowy rosyjski rząd. Zgodził się za to na utworzenie trzech polskich korpusów. Pierwszy – dowodzony przez gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego – powstawał na Białorusi, drugi – pod komendą gen. Sylwestra Stankiewicza – formowano w Besarabii, a trzeci – podległy gen. Eugeniuszowi de Henningowi-Michaelisowi – organizowano na Ukrainie.



Demonstracja robotników Zakładów Putilowskich w Piotrogradzie w czasie rewolucji lutowej, ok. 23 lutego 1917 r. (8 marca wg nowego stylu) (fot. ze zbiorów Państwowego Muzeum Historii Politycznej Rosji w Petersburgu, domena publiczna)

Powstanie szwadronu

I Korpus Polski – bo on nas w tej chwili najbardziej interesuje – miał się składać m.in. z trzech dywizji piechoty i dywizji kawalerii. Tę ostatnią tworzyły trzy pułki ułanów. Pułk oznaczony numerem 3. powstał w listopadzie 1917 roku w okolicach białoruskiego Mozołowa nad Dnieprem, a jego dowódcą został płk Zygmunt Łempicki. Formując swój oddział, zabiegał on po pierwsze o uzyskanie odpowiednich stanów liczbowych, a po drugie o ściągnięcie doświadczonych kawalerzystów.

Tacy żołnierze znajdowali się na południu, w Odessie, gdzie przebywała rosyjska 12. Dywizja Kawalerii.

Była to jedna z najbitniejszych jednostek carskiej jazdy. Podczas wojny odznaczyła się podczas walk z Niemcami na froncie zachodnim i Austriakami na froncie południowo-zachodnim. Dowodził nią gen. Carl Gustaf Mannerheim, późniejszy marszałek i prezydent Finlandii. „Dywizja była w znakomitym stanie, zarówno co do stanu oficerów, jak też materiału ludzkiego, końskiego oraz wyekwipowania” – napisał historyk polskich oddziałów w Rosji Henryk Bagiński. I służyli w niej Polacy.



Generał Józef Dowbor-Muśnicki w latach 20. XX wieku (fot. Foto-Sztuka, B. Jęsko, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/1/0/7/61/1, domena publiczna)

W sierpniu 1917 roku z dowództwa frontu południowo-zachodniego dotarła do dywizji depeza informująca, że zainteresowani oficerowie mogą przejść do polskich jednostek. Na własną rękę starania o to podjął najstarszy stopniem oficer wśród służących w 12. Dywizji naszych rodaków, 28-letni rtm. Konstanty Plisowski. Korzystał przy tym z życzliwości, jaką darzył Polaków dowódca odesskiego okręgu wojskowego gen. Georgij Jełczaninow.

Rotmistrz wysłał do Bobrujska ppor. Konstantego Druckiego-Lubeckiego z misją nawiązania kontaktu z dowództwem I Korpusu i uzyskania poparcia dla wydzielenia się Polaków z 12. Dywizji. Emisariusz wykonał zadanie i wrócił, przywołując rozkazy: **z polskich żołnierzy dywizji ma zostać sformowany szwadron zbiorczy z przeznaczeniem dla 3. Pułku Ułanów stacjonującego w Krasnym Brzegu pod Bobrujskiem.**

Kawał chłopca, twarz węgierska

Kim był wspomniany rtm. Konstanty Plisowski? Poświęćmy mu kilka zdań, bo to właśnie on będzie w dużej mierze głównym bohaterem tej opowieści. Ten wyróżniający się oficer pochodził z polskiej rodziny kresowej mieszkającej na Podolu. Jego ojciec, Karol Wilhelm Plisowski, był ziemianinem i emerytowanym kapitanem armii carskiej.

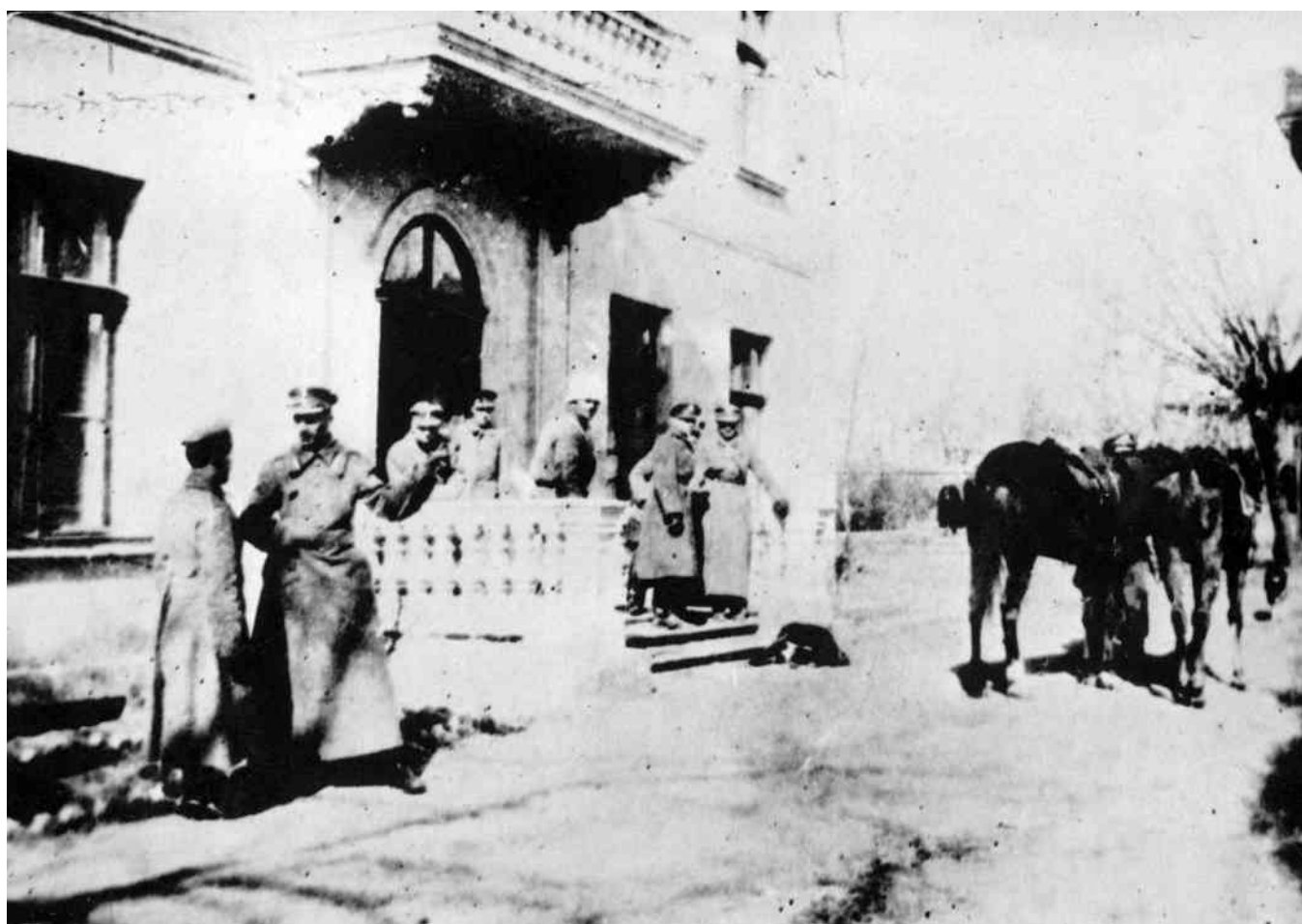
Konstanty uczył się w Korpusie Kadetów w Odessie, a potem w otoczonej sławą Mikołajewskiej Szkole Jazdy w Petersburgu.

Jako młody oficer trafił do jednego z najstarszych regimentów kawalerii rosyjskiej – 12. Achtyrskiego Pułku Huzarów. Spędził w nim siedem lat, z tego trzy na wojnie. Dowodził m.in. pułkowym pododdziałem łączności, a potem szwadronem. Wyróżnił się kilkakrotnie w walkach. Podczas działań pod Zaleszczykami w marcu 1915 roku odniósł kontuzję, ale pozostał w szeregach. Awansował na porucznika, potem sztabsrotmistrza, a w 1917 roku na rotmistrza.

Tak opisał go jego późniejszy kolega pułkowy, Franciszek Skibiński:

Kawał chłopca, chyba ponad 180 cm, szeroki w ramionach, na nieco (ale tylko nieco!) paląkowatych nogach [...]. Bardzo przystojny. Miał ciemną cerę, czarne i groźne oczy, czarne brwi i bardzo krótko podstrzyżony cień wąsów. Włosy zawsze strzygł maszynką na zero. Twarz w ogóle nie polską, ale w żadnym razie nie rosyjską, ani mongoloidalną. Węgierską raczej, czy wręcz czerkieską?

Pod koniec 1917 roku w Odessie rządziła już zdominowana przez bolszewików Rada Żołnierska oraz komitety w poszczególnych pułkach, które niechętnie podchodziły do wydzielania się Polaków. Przy tworzeniu szwadronu pojawiły się zatem rozmaite trudności. **Oddział otrzymał furaz i żółd na 10 dni, amunicję tylko na jeden dzień walki i kiepskie konie – „najgorsze z tych, które posiadano w szwadronach”.** Podobnie źle było z umundurowaniem i rzędami końskimi. Furaż skończył się, zanim jeszcze Polacy opuścili Odessę. Oficerowie z własnych pieniędzy stworzyli więc fundusz, przy pomocy którego przeprowadzili jakąś korzystną transakcję zbożową. Dzięki temu zgromadzili zapas pieniędzy, który pozwalał wyżywić szwadron przez 45 dni.



Major Konstanty Plisowski (2. z lewej) podczas rozmowy z oficerem gospodarczym ppor. Milbrandtem, luty 1919 roku (fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 3/1/0/1/252/1, domena publiczna)

To jednak nie był koniec kłopotów. Odchodzący z dywizji, Polacy mieli zostawić konie i oporządzenie i opuścić szeregi pieszo. Według niektórych informacji zakazano też odejścia szeregowym, zwalniając jedynie oficerów. Ten pierwszy rozkaz został zatajony przez dowódcę okręgu, wspomnianego już życzliwego Polakom gen. Jęlczaninowa. Tę drugą trudność Plisowski ominął, rozkazując poszczególnym polskim plutonom, by natychmiast opuściły swoje pułki i czym prędzej skoncentrowały się w miasteczku Ananjew, 150 km na północny zachód od Odessy. Polacy 26 grudnia 1917 roku

opuścili więc Odessę i po czterech dniach dotarli do Ananjewą.

Utrzymać dyscyplinę

Stawiły się tam plutony z 12. Achtyrskiego Pułku Huzarów, 12. Pułku Ułanów Biełgorodzkich, 12. Pułku Dragonów Starodubowskich i 4. Zaaurskiego Pułku Jazdy Pogranicznej. Zbiorczy szwadron liczył 157 ułanów i dziewięciu oficerów. **Część żołnierzy dotknięta była rozprężeniem dyscypliny i chciała stworzyć radę, ale Plisowski wytłumaczył im, że w wojsku polskim komitetów nie ma, a rozkazy się wykonuje.** Poza tym szwadron jest ochotniczy, więc kto nie chce w nim służyć, ten może odejść. Rotmistrz cieszył się w 12. Dywizji opinią energicznego i stanowczego oficera, więc żołnierze posłuchali jego perswazji.

W Ananjewie dokonano organizacji szwadronu, który został podzielony na pięć plutonów. Zwierzchność nad całością objął Plisowski, a jego zastępcą został podrtm. Władysław Kulesza (z 12. Pułku Ułanów Biełgorodzkich). I plutonem dowodził ppor. Konstanty Drucki-Lubecki (z 12. Achtyrskiego Pułk Ułanów), II plutonem por. Kazimierz Plisowski (z tego samego pułku, brat Konstantego), III plutonem podrtm. Tadeusz Jeger (z 12. Pułku Ułanów Biełgorodzkich), IV plutonem ppor. Włodzimierz Lizoń (z tego samego pułku), a V plutonem por. Adam Zakrzewski (z 4. Zaaurskiego Pułku Jazdy Pogranicznej). Szwadron miał 175 koni i cztery wozy taborowe.

Żołnierze tworzący szwadron w ogromnej większości pochodzili z Kongresówki i mieli za sobą kilka lat wojskowej i wojennej służby. Te przeżycia nie pozostały bez wpływu na ich nastroje. **Ułani mieli dość wojny i najchętniej wróciliby do domu. Swoje zrobiła też bolszewicka agitacja** i ogólne rozprężenie panujące w armii rosyjskiej, skutkujące spadkiem dyscypliny i niechęcią do oficerów. Lepsze morale prezentowali kawalerzyści z Zaaurskiego Pułku Jazdy i huzarzy, których 12. Pułk zachował spoistość. Z kolei oficerowie w większości pochodzili z ziem zabranych: Wileńszczyzny, Podola i Wołynia. Z Królestwa Polskiego był tylko chor. Ludwik Konkorski.



Władysław Kulesza w 1937 r. (wówczas już pułkownik) (fot. Narcyz Witczak-Witaczyński, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3/107/0/6/831/1)

Chaos, wojna i rewolucja

Zgodnie z poleceniem płk. Łempickiego szwadron miał zostać przetransportowany do Krasnego Brzegu koleją. Plisowski zwołał jednak naradę oficerów i po analizie sytuacji postanowił, że na Białoruś oddział pójdzie marszem konnym. Przemawiało za tym doświadczenie, które pokazywało, że wiele oddziałów jadących pociągami było łatwo rozbrajanych przez bolszewików. Podróż terenowa pozwalała natomiast omijać niebezpieczeństwa, wyszukiwać dogodne trasy, a w razie potrzeby bronić się.

Przed polskim szwadronem stało niełatwe zadanie. **Od Bobrujska dzieliło go 1400 km terenu, na którym panował porewolucyjny chaos.** Nie było centralnej władzy, a rządy sprawowali ci, którzy mieli broń i siłę. Ukraina wydzieliła się z Rosji i ogłosiła niezależność, ale bolszewicy – wbrew deklaracjom – wcale nie zamierzali się na nią zgodzić. Toczyła się więc wojna rosyjsko-ukraińska, w której Ukraińcy wyraźnie przegrywali.

Na rozległych obszarach Ukrainy i Białorusi panowały też silne nastroje rewolucyjne. Podburzeni przez bolszewicką agitację chłopci napadali na dwory (na tych terenach w większości polskie), rabowali je, palili, a właściciele zabijali. Dostępność broni była powszechna. **Zdarzało się, że grupy włościańskie miały na uzbrojeniu działa i karabiny maszynowe.** Po wsiach i lasach mnóstwo było band stworzonych przez zbiegłych z frontu żołnierzy, dla których sposobem na życie stały się kradzieże, mordy i gwałty.

Jedynie w większych miastach i miasteczkach stały bolszewickie garnizony, które usiłowały wprowadzać nowe porządki, a póki co rozbrajały wracających z frontu żołnierzy i oficerów, niektórych aresztując lub zabijając. „Mordy, pożogi, rujnowanie mostów i torów kolejowych były to zjawiska codzienne” – pisał Henryk Bagiński.

Przez płonącą Ukrainę

Oddział Plisowskiego wyruszył z Ananiewa 4 stycznia 1918 roku (według innego źródła – 23 stycznia). Wymarsz poprzedziło nabożeństwo odprawione przez księdza Polaka, w którym uczestniczyła miejscowa polska kolonia. Potem padła komenda: „Od prawego trójkami marsz!” i szwadron ruszył w drogę.

Początkowo rotmistrz wyznaczał do pokonania stosunkowo krótkie odcinki (20–30 km), by wdrożyć koni i ludzi do wysiłku. Następnie stopniowo wydłużał je, tak że dziennie pokonywano 40–50 km. Wysyłał też patrole, które kontrolowały, czy na trasie nie ma wrogich oddziałów lub zbuntowanych wsi, sprawdzały też stan dróg, mostów i brodów.

Wiele razy zdarzało się, że **szwadron interweniował po drodze w obronie atakowanego przez chłopów dworu lub pałacu, rozpędzając buntowników.** Chor. Konkorski opisywał po latach:

Zbrojne potyczki należały do zjawisk codziennych. Często szwadron dowiedziawszy się, lub natrafiwszy na rabunek, przede wszystkim wymierzał sprawiedliwość, karząc najwięcej winnych... Przytem szwadron zapelniał luki w koniach, rekwirując takowe u chłopów z sztuk zrabowanych we dworach i folwarkach... Chamstwo harde karaliśmy po drodze bez miłosierdzia. Ułan nasz przekonał się naocznie, co to jest rosyjska rewolucja – rosyjska swoboda. Ład, posłuszeństwo, porządek, i bezwzględne zaufanie do oficerów zapanowało w naszym szwadronie.

O tym, że w szwadronie istniały początkowo problemy z morale i dyscypliną, świadczy następująca historia. Po drodze wśród ułanów zapanowało pijaństwo, w każdej bowiem napotkanej wsi można było bez trudu dostać pędzony na miejscu samogon. Bywało to niebezpieczne, bo **zmożonych alkoholem żołnierzy napadali potem chłopci, ograbiając z broni, butów i mundurów.**

W takiej sytuacji Plisowski, poparty przez wszystkich oficerów, zażądał od żołnierzy zaprzestania pijaństwa i ścisłego wykonywania rozkazów, grożąc, że w przeciwnym razie oficerowie porzucą szwadron. Groźba podziałała, a dyscyplina wzrosła. Zresztą nieustanne zagrożenie życia, staczane prawie codzienne potyczki i konieczność polegania na towarzyszach broni sprawiały, że oddział okrzepł i scalił się wewnętrznie.

W mijanych wsiach zdobywano żywność i furaz, a także broń odbieraną chłopom. Z kolei w polskich



Wojna domowa w Rosji w 1918 roku
(rys. Hoodinski, CC BY 3.0)

dworach wymieniano kiepskie konie z Odessy na lepsze egzemplarze. Dobre konie z ekwipunkiem odbierano też napotykanym po drodze rosyjskim kawalerzystom wracającym do domu. W ten sposób uzupełniano braki, a szwadron prezentował się coraz lepiej. Unikano obciążania się zbędnymi rzeczami. **By utrzymać szybkość i zwrotność, zabierano jedzenie i furaż na dwa, najwyżej na pięć dni.**

Maszerowano na północ trasą przez Ananjew, Bałtę, Berszadę, Kublicze, Zaszków, Białą Cerkiew i Kożankę. Potem przekroczone linie kolejową Kijów-Koziatyn i ruszono w kierunku Czarnobyła nad Prypecią (znanego później z katastrofy elektrowni atomowej).

Przejście przez Polesie ułatwiła zima, która skuła lodem tamtejsze liczne rzeki, strumienie i bagna. Mimo to pewnego razu przy przechodzeniu przez rzekę Teterew pod patrolem załamał się lód, a konie i ludzie wpadli w wodę. Na szczęście obyło się bez ofiar.

Z kolei przy przeprawie przez zamrzniętą Uszę dowód odwagi dał rtm. Plisowski, który jako pierwszy wjechał koniem na cienki lód, badając drogę dla szwadronu. Dopiero za nim podążyła reszta oddziału. W wielu miejscach wozy taborowe trzeba było przenosić prawie na rękach.

Po drodze nie brakowało też innych dramatycznych momentów. Koło Kijowa szwadron został otoczony przez bolszewików.

Nie kwapili się oni jednak do walki, ale **zaczęli namawiać ułanów do sprzedania koni i ekwipunku oraz „zrobienia porządku” z oficerami.** Posłuch namowom dało tylko trzech żołnierzy, którzy zdezerterowali. Reszta pozostała w szeregach oddziału, a on sam wyszedł z okrążenia.

Przy przekraczaniu linii kolejowej Kijów–Koziatyn odznaczył się por. Drucki-Lubecki, który na stacji Kożanka za Białą Cerkwią związał ze swoim patrolem bolszewików walką i umożliwił reszcie szwadronu przejście. Innym razem por Adam Zakrzewski z zaledwie siedmioma ułanami wpadł na stację Chojniki, rozbił strzegących go czerwonarmistów, zdobył kilka karabinów i 10 tys. naboji, a na odchodnym uszkodził tor kolejowy, uniemożliwiając przyjazd pociągowi pancernemu.

W okolicach Babczyna na Polesiu przeciw szwadronowi wyruszył liczący 2 tys. ludzi oddział bolszewicki, który miał Polaków otoczyć i rozbroić, a w razie oporu wystrzelać. Wiadomość o tym przynieśli do szwadronu miejscowi Polacy. W takiej sytuacji Plisowski wysłał tabory i jeden pluton bocznymi drogami wskazywanymi przez polskich osadników, sam zaś z czterema pozostałymi plutonami poszedł główną drogą. W pewnym momencie zboczył z niej i w ukryciu zaczął się na nadchodzących bolszewików.

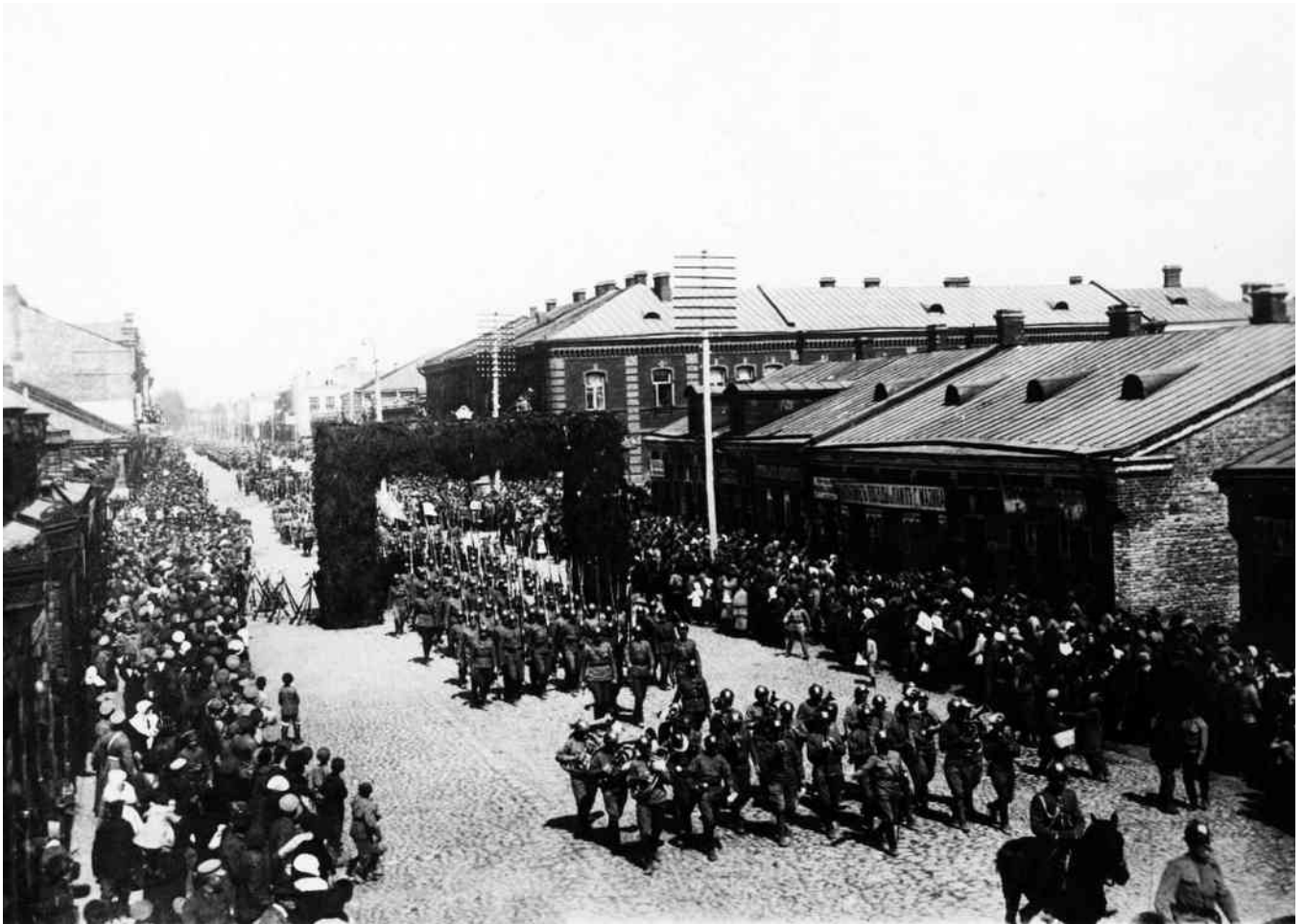
Gdy na miejsce zasadzki dotarł wrogi oddział, trzy spieszne plutony rozwinięte w linię rozpoczęły ostrzał. Czwarty pluton zaś objechał nieprzyjaciela i zaatakował od tyłu. **Bolszewicy poszli w rozsypkę i rzucili się do ucieczki. Wielu zgięło, a ułani zdobyli sporo wojennego materiału.** Z kolei koło Rzeczyca do szwadronu dotarła wiadomość, że stacjonujący niedaleko polski batalion chce się z nim połączyć. Okazało się, że jest to podstęp bolszewików, którzy chcieli rozbroić ułanów, używając fortelu. Plisowski zachował jednak czujność i nadchodzący nieprzyjaciel został przywitany ogniem, a następnie odparty.

We wsi Miechowszczyzna w pobliżu Bobrujska rezydowała grupa bolszewicka uzbrojona w broń ręczną



Plakat propagandowy Biały z czasu wojny domowej w Rosji. Hasło u góry głosi: „Za zjednoczoną Rosję”, a niżej rycerz na białym koniu tratuje komunistsycznego smoka

i karabiny maszynowe, która terroryzowała okolicę. Była ona tak zuchwała, że rozbroiła liczący 150 ludzi ukraiński szwadron Jamburskiego Pułku Ułanów. Gdy jednak pod Miechowszczyznę przybył oddział Plisowskiego, **wieś została otoczona, banda rozbrojona, a jej członkom wymierzono karę chłosty**. Polacy zdobyli 26 dobrze utrzymanych koni kawaleryjskich oraz dużo ciepłej bielizny, płaszczy i butów, które bolszewicy zrabowali wcześniej Ukraińcom.



I Korpus Polski. defilada z okazji święta 3 Maja, 1918 r.
(fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 3/1/0/1/234/1, domena publiczna)

Bohater, generał, ofiara Katynia

4 marca 1918 roku, po 40 dniach marszu i przebyciu 1400 km, oddział Plisowskiego dotarł do Bobrujska. Powitała go delegacja z dowódcą I Korpusu gen. Józefem Dowborem-Muśnickim, dowódcą 1. Dywizji Jazdy gen. Aleksandrem Karnickim oraz dowódcą 3. Pułku Ułanów płk Zygmuntem Łempickim.

Wszyscy byli pod wrażeniem wyczynu rotmistrza i jego ludzi. Niewielki, słabo uzbrojony oddział przedarł się w bardzo trudnych warunkach przez nieprzyjacielski teren pełen wrogo nastawionych grup, nie dając się rozbroić ani rozbić. Mało tego, sam z powodzeniem zwalczał bolszewickie i chłopskie bandy, zdobywając żywność, konie i ekwipunek. Jego wyczyn przypominał słynne rajdy XVII-wiecznych lisowczyków, wchodzących głęboko w kraj przeciwnika i pustoszących go ogniem i mieczem.

Rtm. Plisowski dzięki swojej charyzmie, energii i właściwemu podejściu do podwładnych, potrafił stworzyć z nowo sformowanego szwadronu – złożonego wszak z przypadkowych żołnierzy – sprawnie

działający i skuteczny oddział wojskowy. Z Odessy wyruszył on z niskim morale, na słabych koniach i z kiepskim wyposażeniem, a do Bobrujska dotarł zwycięsko na świetnych wierzchowcach, prowadząc kilkadziesiąt luźnych koni, tabor, a w nim kuchnię polową, aptekę, broń, amunicję, mundury i ekwipunek.

Konstanty Plisowski otrzymał gratulacje od gen. Muśnickiego, który jego osiągnięcie nazwał „**czynem nie tylko godnym naśladowania, ale i umieszczenia w księdze historii kawalerii całego świata**”. Szwadron został włączony do 3. Pułku Ułanów, a sam Plisowski został zastępcą dowódcy pułku.

Dalsze losy rotmistrza były równie barwne jak zimowy rosyjski przemarsz. Po rozwiązaniu I Korpusu Polskiego Konstanty udał się na Kuban, gdzie gen. Lucjan Żeligowski formował Dywizję Strzelców Polskich. Objął tam dowództwo dywizjonu jazdy. Na czele swoich ułanów z Kubania trafił do... Odessy, którą opuścił rok wcześniej. Walczył tam z bolszewikami u boku oddziałów francuskich, greckich i rosyjskich białych. Gdy alianci opuszczali Odessę, ich odwrót osłaniał pułk ułanów Plisowskiego. Potem rotmistrz, już wtedy otoczony nimbem sławy po swoim zimowym rajdzie, wyprowadził swoich ludzi z Besarabii przez granicę rumuńską do Polski.



Konstanty Plisowski ok. 1930 r.

W Wojsku Polskim Plisowski wziął udział w wojnie polsko-ukraińskiej. **Wslawił się w niej szarżą pod Jazłowcem, po której jego pułk otrzymał nazwę Pułku Ułanów Jazłowieckich.** On sam zaś z majora został awansowany od razu na pułkownika. W wojnie z bolszewikami dowodził brygadą jazdy i udowodnił, że potrafi też świetnie kierować dużymi jednostkami. Towarzyszyła mu sława wybitnego zagończyka i kawalerzysty. W 1929 roku, w wieku 38 lat, został generałem, jednym z najmłodszych w WP.

Jego świetna kariera została jednak przerwana z powodów osobistych – w 1930 roku przeniesiono go w stan spoczynku. Przyczyną był **alkoholizm i defraudacja pieniędzy, a to drugie skończyło się sprawą karną i wyrokiem.** Do służby wrócił we wrześniu 1939 roku. Mianowano go dowódcą obrony Brześcia nad Bugiem. Po trzech dniach walki wyszedł z twierdzy razem z załogą i dołączył do grupy kawalerii gen. Władysława Andersa. 28 września dostał się do niewoli sowieckiej i trafił do obozu w Starobielsku. W kwietniu 1940 roku został zamordowany w siedzibie NKWD w Charkowie.

Bibliografia

1. Henryk Bagiński, Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1921.
2. Franciszek Skibiński, Ułańska młodość 1917–1939, Wydawnictwo MON, Warszawa 1989.
3. Alicja Kasprzycka-Wierzbicka, Słynny przemarsz szwadronu rotmistrza Plisowskiego z Odessy do Bobrujska w 1918 roku, „Ułan Jazłowiecki”, nr 38-2, 15 grudnia 2018.
4. Marek Dragan, Zagończyk. Krotki rys biograficzny gen. bryg. Konstantego Plisowskiego, „Ułan Jazłowiecki”, nr 38-2, 15 grudnia 2018.
5. Daniel Koreś, Konstanty Plisowski, IPN, Warszawa 2019.